

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie“
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
traficie Saffra.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane“
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

HUGO KOLŁATAJ

(1750 — 1812.)

„Prawda mieć będzie swych zwolenników, rozejdą się oni po całym narodzie, zaniosą ją pod strzechę uciśnionego i wzgardzonego człowieka; czas dokaże reszty. Do was należy nie odstępować prawdy, ani myśleć o tem, jakimi drogami to święte bóstwo panować zacznie nad całą narodu powszechnością. Ufam przeto, że w przepisach praw waszych nie będzie miała miejsca ani chytra obluda, ani podła bojaźń, ani tem bardziej niesprawiedliwość, na prywatne korzyści względna. Człowiek i jego bezpieczeństwo, obywatel i jego szczęśliwość, Ojczyzna i jej całość, będą jedynym prawidłem robót waszych“¹⁾.

W dniu 3-go Maja, gdy od skrytalizowania powyższych zdań minęło lat przeszło 120, przypomnijmy je sobie, a uderzą nas swoją niezatartą wielkością. Człowiek — obywatel — ojczyzna i jej całość: oto jak zacieśnia się myśl Kolłataja, w znaczeniu jak najszlachetniejszym. Dać to, co się należy każdemu człowiekowi w granicach Rzeczypospolitej, dać to, co należy się obywatelowi, a równocześnie zagwarantować potęgę i całość ojczyzny — oto podstawa operacyjna Kolłataja reformatora i męża stanu, którego nie powstydzilby się Ludwik XIV. H. Kolłataj jest twórcą Konstytucyi 3-go Maja, twórcą dzieła, które miało się spełnić po wiekach nawoływań, gróźb i upomnień — dopiero w tragicznym momencie kary za dawne winy. Mielśmy przed nim pisarzy politycznych niespożytej sławy, mieliśmy proroków o biblijnej grozie słowa, lecz ze wszystkich naszych wielkich pisarzy politycznych jeden Konarski, drugi Kolłataj uczynili to, co można największego spełnić: Nie tylko mówili i grozili, że źle jest, że nastąpi katastrofa, a „nieprzystajaciel postronny“ uczyni z dawnych panów wielkich ziem swe slugi, — lecz przystąpili do dzieła reformy z młotem i kielnią w ręku. Olbrzymia potęga jest w tym po prostu strategicznym planie działania u Konarskiego. Tę samą siłę uwidocznił Kolłataj nie przez mówienie, lecz dążenie ku realizowaniu Konstytucyi, która jakoby idea Platonaśka unosiła się nad narodem od czasów Modrzewskiego, Skargi i i. To też na-

leży rozumieć wyrażenie: Kolłataj jest „twórcą“ Konstytucyi 3. Maja. Przed nim byli wielcy, więksi nawet może, teoretycy, lecz on był wielkim organizatorem i działaczem, słowo w ciału przemienił. Jego reformatorska wielka praca p. t.: „Listy Anonyma“ (skrót.) streszcza się w konkretnych wnioskach, zawartych w IV. cz. dzieła zatytułowanej „Prawo polityczne narodu Polskiego“. Po prostu gotowy projekt Konstytucyi 3-go Maja, z pewnemi zmianami, projekt, który jak dojrzały owoc spadł do stóp tej szlachetniejszej części ówczesnego społeczeństwa, która myślała jeszcze nad ratunkiem kraju. Gdy stronnictwo patryotyczne zdołało wpłynąć na decyzję króla i Kolłataj został mianowany podkanclerzem, rozpoczęła się dlań druga część pracy w deputacyach nad stroną prawną reformy, przy układaniu „kodeksu Stanisława Augusta“ i praw sejmu. Włożył więc Kolłataj swą myśl i czyn w wielkie dzieło, wszystkie swe siły — gdy tymczasem nad Polską począł spełniać się wyrok zagłady. Konstytucya jest dla nas testamentem przeszłości, lecz nie była tem jeszcze dla Kolłataja, człowieka czynu, który o tem przedewszystkiem myślał, jak ocalić swe dzieło. „Podkanclerzy na wielkiej radzie z d. 23 lipca widział jedyne ocalenie w przystąpieniu do Targowicy i jawnie głos swój dał za podpisaniem akcesu“²⁾.

Nie można tego czynu pochwalić, lecz można zrozumieć istotne jego pobudki, które nie były chyba tak marne, jak niektórzy historycy głoszą. Ocalić wraz z królem naród, a później tem samem ocalić Konstytucyę, taki bezwzględny zamiar mógł wyłonić się w myśli Kolłataja, skoro ujrzał nagle wszystko stracone. Chciał przytem uratować swe stanowisko ministra, gdyż tylko wtedy mógł myśleć o pracy dalszej nad ocaleniem ojczyzny. Akcesu naturalnie nie przyjęto, Kolłataj musiał wraz z innymi opuścić kraj. Zagranicą wyjada łącznie z Fr. Dmochowskim i Ign. Potockim obronę konstytucyi p. t. „O ustanowieniu i upadku Konstytucyi polskiej 3-go maja“ (1793). W tem dziele broni Konstytucyę przed napaścią wrogów a zarazem

podnosi jej znaczenie dla narodu na przyszłość, jako ostatecznego nakazu umierającej ojczyzny.

W rok potem jest Kolłataj członkiem Rady Narodowej w Warszawie, gdy po wybuchu zorganizowanego przez emigrantów powstania Kościuszki sam, jako jeden z organizatorów, wraca do kraju. Nadzieje nie spełniły się, powstanie upadło — i znowu musiał Kolłataj opuścić granice państwa. Tym razem jednak został uwięziony przez władze austriackie w Galicyi pod Przemysłem. Prawie ośm lat przesiadział w twierdzy, w Ołomuńcu (Josephstadt), zanim go nareszcie uwolniono. Ale też po uwolnieniu ustaje na zawsze jego działalność jako polityka i reformatora. Kolłataj oddaje się pracy nad historią, socyologią i filozofią, nie mogąc zwalczyć niechęci większości społeczeństwa, jaka powstała w powodu rozsiwianych o nim rozmaitych oszczerstw i pogłosek. Z tych między innymi powodów zaniechał Kolłataj pracy reformatorsko-pedagogicznej na Wołyniu, gdy do r. 1806. wizytator szkół w gubernii wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej, Tadeusz Czacki, zasięgał jego rady i pomocy we wszystkich prawie urządzeniach nowych zakładów naukowych. Raz jeszcze odezwał się dawny mąż stanu w Kolłataju, gdy w r. 1808. przebywał w Księstwie warszawskiem. Jego „Uwagi nad położeniem Księstwa warszawskiego“, „ten śpiew łabędzi“ na cześć Napoleona, „zadziwiają zarówno ujęciem rzeczywistości, jak romantyką myśli, zuchwale ponad nią wzlatującej“. Jak głębokie jest w tych „Uwagach“ ujęcie sprawy niepodległości narodu, można poznać z następujących słów, któreby naród powinien na wieczne czasy wyrzeć w pamięci: „Możemy ze wszystkimi zachować prawidła dobrego sąsiedztwa, możemy wszystkie ludy z przychylnością nawet poważać: ale miłość ojczyzny powinna w nas natchnąć tę konieczną ostrożność, **abyśmy się im więcej ludzi nie dali;** abyśmy pamiętali, iż żaden naród obstać nie może przy swej niepodległości, tylko taki, który **w samym sobie** znajduje dosyć siły na utrzymanie swego bezpieczeństwa, a wszystkie polityczne związki tyle tylko są trwałe i pożyteczne, ile jest mocny na-

¹⁾ „Do Prześwietnej Deputacyi dla ułożenia projektu Konstytucyi rządu polskiego — 1790 r.“

²⁾ St. Krzemiński o Kolłataju, „Wiek XIX“.

ród, który je zawiera". Są to słowa, które muszą być dla narodu jedyną wytyczną na przyszłość, skoro takie jest prawo, że słabego pożerają „przyjaciela", a uwielbiają o tyle, o ile pokaże, że ma tegie pazury.

Kollataj nie tylko był wielkim politykiem, chociaż głównie o nim, jako takim mówimy przy uroczystości 3-go Maja. Kollataj — to przede wszystkim także wielki pedagog-organizator, którego zasługi należy postawić obok pracy Konarskiego i Piramowicza. Od r. 1777 — do r. 1786 z małemi przerwami Kollataj na zlecenie Komisji Edukacyjnej zajmuje się reorganizacją Akademii Krakowskiej, której, jak się zdawało, nic już nie zdoła wyrwać z stanu zupełnego upadku. Nie tu miejsce mówić, na czem polegała reforma Kollataja; wystarczy powiedzieć, że usunął średniowieczną astrologię, że wprowadził Cyncerona, że ustanowił seminarium kandydatów do zawodu nauczycielskiego, zajął się koloniami Akademii, słowem: starał się nawiązać od dwu przeszło wieków zerwany kontakt Akademii z ruchem naukowym europejskim — i to udało mu się w zupełności. Przeprowadziwszy ściśle kontrolą nad majątkiem Akademii, nad rocznymi dochodami, powiększył je stokrotnie, tworząc tem samem materialne uposażenie, konieczne dla każdej instytucji naukowej. Akademia Stała się szkołą Główną, mającą zwierzchnictwo naukowe nad wszystkimi szkołami w Koronie.

Nadto nie można pominąć milczeniem tego, że Kollataj zajmował się gorliwie (zwłaszcza w czasie pobytu w Ołomuńcu) historią, mitologią, naukami przyrodniczymi, socyologią, filozofią. Cenne są dwa jego dzieła: „Rozbiór krytyczny zasad historyi o początku rodu ludzkiego" (po śmierci wyd.) i „Porządek fizyczno-moralny", wreszcie „Listy" w przedmiotach naukowych, z których razem przekonać się można, jak wszechstronny to umysł. Kollataj, jeden z pierwszych zwrócił uwagę na

niebezpieczeństwo, jakie tkwiło w niewoli ludu, jeden z pierwszych zwrócił uwagę na bogactwo materyału podań, zwyczajów, pieśni naszego ludu, na „różnice w ich mowie" (słowa Kollataja), „różnice w ubiorze", na „zabawy", „saturalia", „bachanalia", „gusł i zabobony", „postacie i fizyognomie", „pasterstwo i rolnictwo", „nałogi i wady" i inne zwyczaje i „obrzędki" ludowe.

Co za ironia losu! Człowiek tak tegi i trzeźwy działał wtedy, gdy społeczeństwo stało nad krajem przepaści, w którą niebawem runęło, umierał wtedy, gdy „Ożywiciel mienia naszego" — Napoleon miał rozpocząć straszny odwrót z pod Moskwy... Lat temu sto!

St. Kotowicz.

Niezwykła produkcya.

W niedzielę 28. kwietnia odbyła się w sali Sokoła uroczysta Akademia ku czci setnej rocznicy urodzin Z. Kraszińskiego. Zajął podniosłą uroczystość słowem wstępnem na temat „Krasziński jako poeta narodowy" prof. Stan. Kotowicz, poczem byliśmy słuchaczami niezwykłej produkcji muzycznej. Grał na wiolonczeli prof. Karol Skarżyński z Krakowa, wielki talent muzyczny, który zebrany słuchacz sprawił dużo estetycznego zadowolenia; akompaniował mu świetnie prof. W. Supiński.

Wykonaniem całego szeregu dzieł poważnych stworzono na sali atmosferę podniosłą, ale bo też p. Skarżyński jest skończonym wirtuozem, u którego ponad wszystko panuje głęboka, wrażliwa i poetyczna dusza, dar w sztuce najcenniejszy i rzadki. Kiedy się wrażenie jego pogodnej gry ocenia, powstaje w pamięci nie moc szczegółów technicznych, które mistrz tonów pokonuje z bajeczną łatwością, lecz to, że się przeżywa chwilę naprawdę czystej poezji, jakby zaczarowaną bajkę snów i nadziemijskich światów.

Takie chwile przeżyliśmy w prześlicznej „Fantazji" Servaigo i w „Kodysans" lub „Polonezie" mistrza, jak również w żywo, prosto a szczerze, odtworzonym ładnym mazurku Supińskiego. Chór Sokoła (szkoda, że tak nielicznie obsadzony) wykonał kilka pieśni, między którymi najwięcej się podobała

piosenka Supińskiego „Poleciały pieśni moje".

Prof. Gwilkowski uzupełnił nastrój podniosłą deklamacją wstępu z „Przedświtu" Kraszińskiego. Za artystyczny zapal i bezinteresowną przysługę dobrej sprawie w wykonaniu i dyrektywie tego wieczorku należą się wyrazy uznania wszystkim wykonawcom, a zwłaszcza prof. Supińskiemu, któremu też Sokół sprawił miłą owacyę, wręczając mu na estradzie lre z kwiatów z wstęgami o barwach narodowych.

Tak długo byliśmy pozbawieni pięknej muzyki, że wieczór Kraszińskiego z grą prof. Skarżyńskiego pozostawił w nas nader mile uczucie narkotyczne, odurzające. Upoiliśmy się muzyką jak starą marmazyną lub stuletnim węgrymem, prześniłszy świat marzeń i upojnych rozkoszy, jak w bajce zaczarowanej.

Niechaj żałują ci, co nie byli, a być powinni, na tej uroczystości bowiem sokolej i patryotycznej nie widziano ani reprezentantów pleistry, chyba z małymi wyjątkami, ani profesorów gimnazjalnych, ani nawet Sokółów samych. — Tu nasuwają się mimowoli uwagi, które zwracamy do naszej inteligentnej publiczności sanockiej.

Muzyki wielbicielemi są przedewszystkiem ludzie, którzy lubią dużo czuć, myśleć i miłować, największymi zaś wrogami przeciwnicy myślenia i milczenia, stąd Pitagorejczycy, ci, co wynaleźli pięcioletnie milczenie, byli między Grekami największymi muzykami, stąd też dla uroczej Sanoczanek iść na koncert Skarżyńskiego jest największą karą. Jakżeby bowiem mogła dwie godziny wytrzymać bez trajkotania? A mężczyźni sanoccy z inteligencji, ci także niestety są przeciwnikami milczenia i pielęgnowania ucha, oni woła przy piwie tłustą piosenkę zagraną na basach przez uszmiukowaną, wstrętną dziewczuchę. A szkoda, bo muzyka tak jasna i słoneczna jak p. Skarżyńskiego wywiera piorunujące wrażenie nie tylko na duszach wrażliwych, co jest zrozumiałe, ale przede wszystkim, co jest istnym cudem i coby się Sanoczanom bardzo przydało, na duszach ... stępałych!

KRONIKA.

Mianowania. Namiestnik zamianował weterynarza powiatowego p. Józefa Serwę w Sanoku — starszym weterynarzem powiatowym.

Awans majowy w armii. W korpusie oficerskim batalionów obrony krajowej i 45. p. p. w Sanoku mianowani: Komendant ba-

Ze wspomnień w 49. rocznicę powstania styczniowego.

III.

Oddział zdążając ku Porycku wyszedł na otwartą dolinę, czy może stawisko otoczone z prawej strony i lewej strony lekko wznieśnionymi wzgórzami.

Z prawej strony (północnej) może o kilometr odległości jakieś zabudowania drzewami obsadzone, zapewne folwarczek; z lewej (południowej) na wzgórze w dali las a naprzeciwko nas w stronie zachodniej widnieje miasto Poryck.

Gdyśmy się podsunęli na odległość mniej więcej 3 kilometrów pod miasto, ujrzelśmy wychodzącą drugą stroną miasta na wzgórze od północnej armię.

Zatrzymaliśmy się. Major Jagmin przykładła do oczu lornetę i mówi: „Nasi!" Wiwat! huknęło z tysiąc pięćset piersi głosów.

Ruszamy dalej. Major znowu przykładła lornetę i odzywa się: „Moskale!" Jeszcze silniejszy powtarza się okrzyk, tym razem — „hurra!"

W dalszym pochodzie kawalerja nasza schwytała kilka wozów naładowanych pikami i kilkunastu chłopów, których Moskale przeciwno nam wystali. Tłumaczyli się oni, że Moskale ich biją i zmuszają walczyć przeciw powstańcom. Zabrano ich wszystkich z sobą, ponabijano na drążki kossy i wcielono do kompanii koszyńskich.

Niedługo potem na brzegu lasu z lewego wzgórze padł strzał i w tem miejscu pojawił się niebieskawy dymek. Wystrzelił żołnierz moskiewski stojący na widocie.

Nasz zandarm konny poskoczył ku niemu, pochwycił go za kołnierz, odebrał karabin i wywijając nim tryumfalnie podniesioną do góry ręką prowadził przodem żołnierzem do naszej kompanii.

Moskal wyblady, zalękniony stanął jak kamień. Kapitan przemawia do niego najpierw uprzejmie, później grozi, przykładła mu szablę do karku, ale Moskal ani drgnął i słowa z niego nie można było wydobyć. Wreszcie my przystępujemy do niego i usiłujemy naśladować jego rodzinny język: „No, sałdat, nie boj se, czto, nie ponimajesz pa ruski, gawarit czto, niemowa." — Nadaremnie.

Wzięto go z sobą. Później naturalnie, przy granicy puszczonego wołno.

Od strony północnej ujrzelśmy wyraźnie

zarysowujące się na nieboskłonnie sylwetki kozackich koni, które w odstępach jeden za drugim grzbietem wzgórze od strony wspomnianego zabudowania do armii rosyjskiej w największym pędzie gnały. Jeźdźców na nich widać nie było.

W okolicy tego zabudowania odgrywał się właśnie w tym czasie straszny dramat.

Z oddziału wysłano w tę stronę na rekonensans ośmiu kawalerzystów. Tymczasem tam ukryło się 30 kozaków. Kawalerzyści odrazu wpadli w zasadzkę. Zawrzała między nimi a kozakami zaciepka walka, z której trzech kawalerzystów wróciło bardzo pokaleczonych, pięciu zaś zostało na placu boju. Jak opowiadano później w mieście i kozaków co najmniej połowa tam padła.

Nad tymi pięcioma zabitymi kozacy okrutną wywarliżemstę; odarli ich całkiem do naga i literalnie posiekali na jednolitą masę tak, że o rozpoznaniu osoby mowy być nie mogło. Pochowano ich w Porycku.

Nie miałem dość silnych nerwów, aby pójść wraz z innymi oglądać jedną masę ludzkiego mięsa.

Około południa porządnym marszem czwórkami wśród błota po kostki wszedł oddział do miasta. Mieszkańcy stojąc tu i ówdzie grupkami przyglądali się różnobarw-

talonu obrony krajowej major p. Kralicek, oraz komendant uzupełniającej komendy 45 p. p. major p. Pirkner — podpułkownikami, — nadporucznik 45. p. p. Sygnarski — kapitanem, oraz porucznicy obrony krajowej pp. Drzymalik i Meier — nadporucznikami.

I. Maja w Sanoku wyglądał w tym roku bardziej blado, niż w latach ubiegłych. Po budka muzyki fabrycznej rano, nieliczne zgromadzenie ludowe na łące koło rampy, na którym wygłoszono oklepiane referaty i pochód demonstracyjny, w którym wzięło udział około 150 osób. — oto cały obraz międzynarodowego święta robotniczego.

Widocznie hasła międzynarodowe przeważają się coraz bardziej, a robotnik polski uświadamia się coraz więcej pod względem narodowym. I byłby już najwyższy czas, by robotnicy polscy porzucili mrzonki o międzynarodowym brataniu się z Niemcami, Rusinami i Żydami, a idąc za przykładem czeskich separatystów stanęli twardo przy narodowym sztandarze.

Jakby to ładnie było, gdyby polscy robotnicy połączyli swoje święto robotnicze ze świętem narodowym 3. Maja i gdyby w pochodzie uroczystym szły obok siermięgi chłopskich, ramię przy ramieniu bluzi robotnicze. Wtedy bliższym wydawałby się oczekiwany przez nas świt, bliższą byłaby wymarzona przez nas nowa Polska ludowa.

Wystawa obrazów, którą urządził Kółko Przyjaciół sztuki pięknych, zapowiada się imponująco. Zebrano dotąd już przeszło 200 obrazów, a pomiędzy nimi są dzieła takich mistrzów jak: Matejko, Grottger, Rodakowski, J. Kossak, Tępa i t. p.

Największe zainteresowanie budzą jednak stare obrazy, między którymi znalaziono niektóre cenne dzieła sztuki. Są nawet obrazy z XV. wieku. Urządzeniem wystawy kieruje umyślnie ze Lwowa przybyły znany artysta malarz p. Mieczysław Reyzner.

Otwarcie nastąpi dziś w niedzielę. Wystawa mieści się w sali Rady powiatowej i potrwa tylko do 19. maja, otwarta codziennie od godz. 10. rano do 6. wieczór. Wstęp w dniu otwarcia 1 K., w następnym dniu 60 hal., dla uczącej się młodzieży 30 hal.

nym szeregiem powstańców i witali ich w milczeniu życzliwie. Szczególniejsze wrażenie sprawiali żuawi i kosynerzy w czerwonych jak mak fezach.

Część wojska została w mieście, strzelcy zaś, żuawi i nasza kompania przeszedłszy miasto zajęli pozycję; pierwsi na cmentarzu, drudzy w rowach wzdłuż szosy biegnącej równoległe do wyciągniętego frontu Moskali, my zaś karabinierzy na lewym skrzydle za opłotkami.

Zanim cała nasza kompania to miejsce zajęła, odkomenderowano najpierw do tego tyłu nas dwunastu.

Porucznik Przyłęcki krzyknął: „Karabin u nogi, chyłkiem biegnąc, naprzód marsz!” Ruszyliśmy. Ja byłem pierwszym w szeregu od strony nieprzyjaciela, obok mnie po lewej ręce kolega, emigrant a za nim obok porucznik; reszta żołnierzy w dwóch kolumnach z tyłu.

Gdyśmy się tylko wychyliłi z poza budynków i drzew na otwartą szosę mając nią przebież po przed front Moskali parę set kroków, ci nas zaraz z oczyl i w tej chwili sygnali na nas rotowym ogniem. Zaświślały kule, zimny prąd powietrza sprawiony kulą musnął mię po twarzy a chociaż byłem już ostrzelany, mimowoli potrząsnąłem głową, jak gdyby się chciało osy odpędzić. Spoztrzebał to mój towarzysz, stary wiarus, wyga sebatopolski, i gderze złośliwie: „Nie bój się, nie, baki już przeleciały!” W tem nasz porucznik, kryty mną i swym towarzyszem pada. Mimo

Komunikat. Z dniem 1. maja b. r. począwszy spełniać będzie w Sanoku służbę doręczania poczty 6 listonoszów w ten sposób, że o godz. 8. rano doręczać będą pocztą nadeszłą do Sanoka pociągami nocnymi, o godz. 11. rano pocztę z pociągami krakowskiego, a o godz. 4. popołudniu pocztę z pociągów od strony Nowego Sącza, Krakowa, Wiednia i od strony Lwowa.

Ponieważ liczbę listonoszów i liczbę ekspedycy pomnożono, Zarząd poczty ma nadzieję, że skargi i utyskiwanie P. T. Publiczności z powodu wadliwie dotychczas funkcjonującego aparatu doręczania posyłek listowych obecnie miejsca mieć nie będą.

Zarazem zawiadamia się P. T. Publiczność, że od dnia 1. maja począwszy zmieniono też porządek wypróżniania skrzynek listowych w godzinach popołudniowych. Obecnie wypróżnia się skrzynki o godz. 3. i o godz. 5. popołudniu tak, że korespondencje wrzucone do skrzynek o godz. 5. popoł. odchodzą ze Sanoka pociągami 1229. o godz. 7.35 i w stronę Lwowa i w stronę Krakowa.

Sanocki urząd podatkowy — a babskie plotki.

W ubiegłą niedzielę zaniemógł lekko p. Stanisław Niedzielski, nauczyciel szkoły wydziałowej męskiej. Kumoszki sanockie rozpuściły we wtorek 30. kwietnia b. r. plotkę, że p. Niedzielski zmarł, jakkolwiek w dniu tym pełnił obowiązki służbowe w jak najlepszym zdrowiu. Nie dziwnego, bo kumoszki są na to, aby stwarzały plotki, a powiadają, że ci żyją najdłużej, których za życia uśmiercono. Nie dziwił się też p. Niedzielski plotce, ale zdziwił się, gdy mu 1. maja odmówiono wypłaty pensji. Zdziwienie jego było tem większe, gdy w urzędzie podatkowym, dokąd udał się po wyjaśnienie sprawy, powiedziano mu, iż wypłatę pensji zamknięto z dniem 30. kwietnia, gdyż w dniu tym... umarł.

Faktycznie wiadomo, jak nazwać tego rodzaju postępowanie sanockiego urzędu podatkowego. Odnośny referent powinien dostać od władzy przelożonej medal za niezwykłą dbałość o dobro skarbu Państwa, ale równocześnie i należyte pouczenie, że podstawą podobnych czynności urzędowych są w całym świecie dokumenty urzędowe, a nie babskie plotki.

Wiosna ani rusz nie chce zawitać do nas. Pałac w piecach przez cały kwiecień, znosząc śnieżne zawieruchy i marząc jak w grudniu pocieszałyśmy się myślą, że przyjdzie maj i przeciw obdarzy nas wiosnianem tchnieniem.

I przyszedł i obdarzył nas w swym pierwszym dniu śniegiem i silnym przymrozkiem.

Miesiąc poezji i miłości zawiódł w zupełności pokładane w nim nadzieje, a jak tak dalej pójdzie, to nietykło, że wióro do wióra afektu nie będzie czuło, ale i ludzie do ludzi go nie pocują, bo im się w tym zimnie wszelkich afektów odniechce.

Chodniki sanockie rozspują się w proch wprzód, nim zostaną ułożone. Taka to już ich dola, bo są robione z lichego materjału.

Świeży tego dowód widzimy na chodniku, który układają obok p. Artura Ramera, gdzie położone krawężniki pod naciskiem laski spacerowej literalnie się rozspują. Kto nie wierzy, może się o tem przekonać.

Na takie chodniki szkoda pieniędzy.

II. zwyczajna kadencja Sądu przysięgłych rozpoczyna się jutro w poniedziałek dnia 6. maja.

Kadencja potrwa dłużej niż 2 tygodnie i obfitować będzie w sensacyjne sprawy.

Porządek rozpraw jest następujący: 6/5 Jędrzej Sawicki obwiniony o ciężkie uszkodzenie ciała, 7/5 Józef Jakubowicz o zbrodnię oszustwa, 8/5 Anna Lajosz recte Elssig o zbrodnię morderstwa, 9/5 Jan Lutoś zabójstwo, 10/5 Jan Kwolek i Franciszka Kwolek — podpalenie, 13/5. Paweł Murzański ciężkie uszkodzenie ciała, 14/5. Michał Jurbaca zabójstwo, 15/5. Wincenty Siwak rabunek i Stanisław Boczarski obraza czci popełniona drukiem, wreszcie 17., 18., 19. i 20. maja Józef i Wojciech Piterowie i Kazimierz Gólda — morderstwo.

Pensje posłów urzędników. Członek stronnictwa ludowego poseł Zygmunt hr. Łasocki powziął zamiar postawienia w Radzie Państwa wniosku, by urzędnicy państwowi wszelkich kategorii, w razie przyjęcia mandatu poselskiego, nie pobierali pensji przywiązanej do ich urzędu, przez

roju kul przelatujących skoczyliśmy do niego, lecz on powstawszy prędko wykrzyknął: „Nie mi, naprzód wiara, marsz!”

Kule moskiewskie przelatowały koło nas, podąły na szosę, najczęściej jednak nam ponad głowy. I nic zadnemu z nas się nie stało z wyjątkiem porucznika, który otrzymał lekką kontuzję.

Tak zdążyliśmy szczęśliwie na wskazane miejsce. Później nadeszła i cała nasza kompania.

Tu rozsypaliśmy się w tyralierkę, o trzy kroki jeden od drugiego, nad rowem, nie szerokim, ale głębokim i pełnym wody. Trzeba było stanąć jedną nogą na jednym brzegu a drugą na drugim, karabin zaś oprzeć na płocie nad brzegiem rowu przed nami postawionym i celować i strzelać posuwając się coraz dalej. Brzeg nad rowem mokry, oslizły, więc nie trudno się pośliznąć i wpaść do rowu. I właśnie mi się ten przypadek wydarzył. Zmoczonej niemal po pas ledwiem się z rowu wygromalił zwłaszcza, że w tym czasie właśnie przyszła na mnie kolej dźwignia kociołka.

„Co wyprawiasz hałas — gderze mój stary towarzysz — czego chlupiesz wodą, wydzwaniasz kotłami?!” Pasya mię porwała, więc odpieram mu: „Niedość, z tem złączany i zziębnięty, jeszcze ty stary gderacz bezdziesz mi tu dokuczał; boisz się, by się kula moskiewska nie spłoszyła?” Po zajęciu pozycji rozpoczął się ogień z obu stron.

My mieliśmy doskonałą pozycję; byliśmy dobrze kryci, przeto kule moskiewskie przelatowały nam ponad głowy i żadnej nam nie wyrządziły szkody, podczas gdy my strzelaliśmy z za płotów, rowów i krzyżów cmentarnych jak do ściany ustawionej na równem, otwartem polu. Toż raziłymi ich porządnie, bo nad wieczór zaczęły się ich szeregi łamać, mięszać, cofać i wreszcie znikły z pola zupełnie.

Nim to jednak nastąpiło, nasz porucznik kazał nam się cofnąć z pozycyi i stanąć niedaleko pod szopą zwłaszcza, że mgła pod wieczór zaciemniała pole walki i Moskale się coraz więcej oddalali.

Gdyśmy tylko stanęli pod wysokimi drzwiami szopy, naraz gruchnęły strzały i kule zaczęły pstykać dość gęsto w słomę dachu. Żołnierze paląc papierosy, zaczęli sobie z tego żartować, lecz oficer kazał natychmiast posiadać mówiąc: „Na co ma który z was darmo zginać?”. Usiedliśmy i strzelanie ustało.

Gdy zmrok zaczął zapadać, zjawił się na posterunku stojącej naszej kompanii dowódca hr. Komorowski i zapowiedział nam, że musimy wyjść z Porycka w nocy, gdyż inaczej „jedna noga nie pozostałaby żywa do rana”.

Moskale zaczęli nas otaczać pierścieniem w wielkiej sile. W takiej sytuacji sposobiliśmy się do wymarszu z Porycka.

Tak spędziliśmy dzień WW. Świętych. A. M.

Cierpicie bóle?

Reumatyczne, podagryczne, ból głowy, zębów? Nabawiliście się czego przez przeciąg, przeziębienie? Spróbujcie jednak uśmierającego bóle, gojącego, wzmacniającego fluidu Fellerera z marką „Elsafluid“ przeciw strzykaniu, bólach w plecach i w krzyżach. Jest on rzeczywiście dobry! To nie jest reklama! Próbną tuzin 5 koron franco. Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr. 260. Kroacya.

czas piastowania mandatu i by czas, w którym piastują mandat poselski, nie był im wliczonym do czasu ich służby państwowej. Wniosek taki, gdyby był postawionym, byłby zupełnie słusznym, bo zrównałby posłów pomiędzy sobą i usunął uprzywilejowane stanowisko posłów urzędników. Czy jednak wniosek ten znajdzie potrzebne poparcie, wątpić należy, za dużo bowiem jest posłów urzędników, którzy z pewnością wniosku takiego nie podpiszą i potrafią zapobiedz podpisaniu go przez posłów nieurzędników.

Lelewicz nie przyjedzie do Galicji.
Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze! Niniejszem pozwalam sobie prosić najuprzejmiej Sz. P. Redaktora o łaskawe zamieszczenie na łamach Swego Pisma poniższego oświadczenia:

Wobec krążących po głosek i licznych zapytań, czuję się w obowiązku podania do wiadomości, iż w sezonie letnim tego roku żadnej imprezy artystycznej z operetką poznańską na Galicję nie organizuje. Wszystkie zatem towarzystwa teatralne, działające obecnie na prowincyi galicyjskiej bądźto pod firmą teatru poznańskiego, bądź też inną, tworzą zespoły oddzielne, z którymi nie łączą mnie żadne stosunki.

Raczej przyjąć Szanowny Panie Redaktorze wyrazy należnego szacunku i poważania.

Andrzej Lelewicz

dyrektor teatru polskiego w Poznaniu.

Konkurs. Wydział krajowy ogłasza konkurs na dwa stypendya po 800 koron dla czeladników z zawodu introligatorów galanteryjnych, blacharzy galanteryjnych, rymarzy galanteryjnych, białoskórników i jubilerów. Podania do 30. maja b. r. Bliższe szczegóły w biurze Stowarzyszenia rękodzielników i przemysłowców w Sanoku.

Losowanie czterech premii z fundacyi ś. p. Wincentego Łozdza Pomńskiego dla czeladników rzemieślniczych, którzy pragną założyć własne pracownie, odbędzie się dnia 19-go lipca b. r. Termin wnoszenia podań do wydziału krajowego do 5-go lipca b. r. Bliższe wiadomości udziela w biurze Stowarzyszenia rękodzielników przemysłowców p. Aleksander Piech, Starszy tegoż stowarzyszenia.

Składki. Na T. S. L. złożył p. Michał Car, robotnik sanockiej fabryki wagonów, kwotę 8 koron, jako część grzywny zapłaconej przez pp. Ludwika Grossa i Adama Praczyńskiego w procesie karnym wytoczonym im przez p. Cara o obrazę czci.

Odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

Ogłoszenie.

Walne Zgromadzenie członków

Powiat. Domu handlowo-przemysłowego

Stow. zarejstr. z ograniczoną poręką w Sanoku odbędzie się

dnia 22. maja 1912 r. o godz. 4. po poł. w sali Rady powiatowej w Sanoku

[z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Odczytanie i przyjęcie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia.
- 2) Sprawozdanie Rady nadzorczej z dotychczasowej swej działalności z wnioskiem na likwidacyę i rozwiązanie Stowarzyszenia (42. statutu) z powodu zamierzonego przekształcenia stowarzyszenia na Spółkę handlowo-rolniczą c. k. gal. Towarzystwa gospodarczego we Lwowie.
- 3) Wnioski członków.

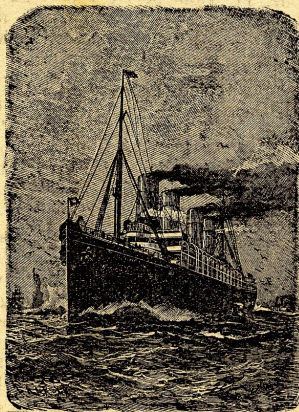
Z Rady nadzorczej powiatowego Domu handlowo-przemysłowego w Sanoku:

Stowarzyszenia zarejstr. z ograniczoną poręką. Sanok, dnia 1. maja 1912.

Sekretarz:

Prezes:

Dr. Bolesław Gawwiński Karol Łepkowski.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszkowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg - Ameryka“ dla Galicji Zachodniej

SANOK

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedż kart okrętowych do Ameryki oraz biletów kolejowych do Hamburga, jakoteż do wszystkich miejscowości w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich

OGŁOSZENIE!

Gmina miasta Sanoka ma do sprzedania

po cenach bardzo umiarkowanych

parcele budowlane na „Wójtostwie“

Plan parcelacyjny można przegłądać w miejskim Urzędzie budownictwa.

Kierownik tymczasowego Zarządu:

Feliks Giela.

DOM MUROWANY

w pobliżu kolei, nadający się na pomieszczenie Zakładu przemysłowego, do sprzedania.

Wiadomość w Administracyi Tygodnika.

REALNOŚĆ

z ogrodem, przy ulicy Kościuszki, z dobrem światłem (wschodnio-południowo-zachodniem), nadająca się także na lokal sklepowy, pod przystępnymi warunkami do sprzedania.

Wiadomość w Administracyi Tygodnika.

KRAM T. S. Ł. w SANOKU

otrzymał wielki transport wyrobów gumowych jakoto:

balonów, lalek gumowych, piłek tenisowych i t. p.

PILKI NOŻNE „MATADOR“.